



fot. Philips

## audiowizualne kuszenie

Współczesny rynek sprzętu audiowizualnego jest niezwykle zróżnicowany. Bogactwo wyboru ma przede wszystkim służyć klientom, jednak wprowadza też wśród nich coraz większą dezorientację. Nakłada się na to coraz większe tempo zmian, dyktowane przez konkurencję między producentami, a wspierane przez możliwości techniczne. Przyzwyczajeni do „przymierzania się” do zakupu upatrzonych produktów, jesteśmy coraz częściej zaskakiwani faktem, że są już nowsze, a „nasze” modele wycofano ze sprzedaży... do tego spadające ceny na niektóre rodzaje urządzeń skłaniają do oczekiwania na kolejną generację jeszcze lepszych i tańszych. Technika wysokiej rozdzielczości video stała się hasłem przewodnim ostatniego sezonu, jednak walka różnych formatów HD nie mobilizuje do szybkich decyzji. I tak dalej... ale jak długo można zwlekać, zwłaszcza wobec tylu pokus?

**O**d kiedy dzięki urządzeniom elektroakustycznym sprowadziliśmy do naszych domów muzykę, trwa proces ich ewolucji i doskonalenia. Pierwsze patefony, potem radia, magneto-fony i głośniki wywołały rewolucję i pokusę ich posiadania, chociaż były bardzo dalekie od doskonałości. Dzięki temu jednak nikt nie pozostawał obojętny na kolejne wynalazki w tej dziedzinie, nikt nie zaprzeczał, że pragnąłby je mieć u siebie w domu, nikt nie wątpił, że będzie miał czas i ochotę z nich korzystać, nikt nie wybrzydzał na wielkość i wygląd najbardziej bezkompromisowych urządzeń audio tamtej epoki, nikt wreszcie nie twierdził, że mu stoł na ucho nadepnął, i „takich” różnic to on nie usłyszy...

Po tej wyliczance łatwo się zorientować, że obecnie żyjemy w zupełnie innych czasach. Jesteśmy coraz bardziej sceptyczni, coraz słabiej zorientowani w dżungli nowych produktów, ale równocześnie coraz bardziej wymagający. Zmieniały się urządzenia, ale zmieniał się i nasz styl życia, nasza wrażliwość i priorytety. Splot czynników naprawdę trudnych do ostatecznego rozwikłania wykształcił zarówno człowieka XXI wieku, jak i urządzenia audio-wideo XXI wieku... Dalej będziemy już pisać raczej o urządzeniach, ale przecież trudno abstrahować od tego, dla kogo zostały one stworzone.

Canton to kolejna duża, i do tej pory ściśle wyspecjalizowana firma głośnikowa, która skusiła się na zaprojektowanie systemu dokującego dla iPoda. System DSS 303 ma też tuner FM, zegar z alarmem, port USB dla komunikacji

z komputerem i zdalne sterowanie.  
Cena – 1300 zł.



Philips Streamium WACS 700 to system składający się z bazowej stacji zawierającej odtwarzacz CD, radio, twardy dysk 80 GB i kilka wejść dla zewnętrznych źródeł, a także stacji lokalnych (w komplecie jedna, można dokupić kolejne), które komunikują się z bazą za pomocą WiFi i korzystają ze zmagazynowanych w niej zasobów muzyki. Prosty, wygodny i tani – 3700 zł – systemik multiroom.

Wysiętek konstruktorów z ubiegłego wieku przyniósł nam takie osiągnięcia, które również na polu audio wywindowały jakość urządzeń do poziomu satysfakcjonującego dla większości konsumentów. Podstawowe potrzeby zostały zaspokojone. Od tego czasu producenci nie tyle wychodzą naprzeciw potrzebom większości, co kreują te potrzeby – bo sami chcą być potrzebni. Coraz większe znaczenia ma marketing, pierwsze wrażenie, cała otoczka produktu, mająca zaostrzyć nasz apetyt. Kiedyś jako produkt rozumiano konkretny przedmiot, zdefiniowany przez same jego cechy fizyczne, dzisiaj produktem nazywa się przedmiot wraz z działaniami koniecznymi dla jego sprzedaży. Sam przedmiot ma coraz mniejsze znaczenie, a coraz większe – jego „opakowanie”. A już w ramach samego przedmiotu na znaczeniu zyskują cechy dawniej drugorzędne, podczas

gdy podstawowe, dla których jakoby został stworzony i kupiony, często są lekceważone przez projektantów, i nie do końca rozpoznane przez klientów. Co to znaczy lekceważone? Firmy rzadko popełniają kardynalne błędy, zaniebując cechy produktów najważniejsze dla konsumenta. Ale właśnie sposób ich postrzegania i rozumienia przez klientów bardzo się zmienił – w pewnym sensie wzbogacił, w pewnym spłycał, i w ślad za tym podążają producenci. Dzisiaj kupując sprzęt audio, zwracamy uwagę nie tylko na to, jak gra, ale i na to, jak wygląda – i prawdę mówiąc, większość klientów, poza audiofilami, skupia się przede wszystkim na wyglądzie, a nie na brzmieniu. I to jest już dobrze skonkretyzowane znamię tych czasów – dyktat „designu”. Obejmuje on nie tylko sprzęt audio i wideo, ale wszelkie produkty będące elementami wyposażenia naszego domu. I choć mało kto kupuje nowe głośniki czy telewizor tylko dlatego, że są „ładniejsze”, w ogóle nie bacząc na ich jakość, to coraz częściej jakiegokolwiek zainteresowanie ich cechami funkcjonalnymi, technicznymi i ogólnie jakością służy raczej stworzeniu alibi dla zakupu przedmiotu, który wpadł nam w oko – nie chcemy tylko wpaść w pułapkę zakupu urządzenia zupełnie nieudanego i niepotrzebnego. A i tak wpadamy.

Doskonały przykład działania takiego mechanizmu pochodzi z rynku wideo – to pierwsze lata kariery wszystkim już znanych płaskich telewizorów plazmowych i LCD. Pierwsze generacje

tych urządzeń oferowały jakość obrazu daleko gorszą od tradycyjnych telewizorów kineskopowych (CRT). Jednak pokusa posiadania tak awangardowego i ekskluzywnego wówczas urządzenia dosłownie zaślepiła – i ludzie, których było na to stać, a płaskie telewizory były wówczas nie tylko słabe, ale i koszmarnie drogie – kupowali je wcale nie mając świadomości kompromisu dotyczącego podstawową funkcję telewizora. Ale można złośliwie powiedzieć, że na biednych nie trafiło, a dzisiaj mogą sobie, tak jak już prawie każdy, kupić znacznie lepszy telewizor, i znacznie taniej. Ale odejście od pryncypiów jakościowych, dotyczących podstawowych funkcji urządzenia, na rzecz innych cech, wcale nie nastąpiło tu po raz pierwszy. Dobre przykłady z przeszłości przynosi rozwój sprzętu audio, choć nie pokazują one jeszcze zmian w kierunku designu, ale w stronę większej wygody użytkownika. Stało się tak w przypadku magnetofonu – przesiadając się ze szpulowego na kasetowy, co w swoim czasie uczyniła cała generacja, najczęściej doznawaliśmy straty w obszarze samej jakości dźwięku. Magnetofon kasetowy w swojej zasadzie działania nie wnosił bowiem żadnych rozwiązań, które mogłyby rekom-

pensować obniżenie parametrów związane z niższą prędkością przesuwu taśmy. Oczywiście posiadacze starych, zjechanych szpulowców, kupując nowiutkiego kaseciaka, odczuwali nawet poprawę. Założenie było jednak proste – kasetka magnetofonowa ma być rozwiązaniem wygodnym, popularnym, i co może najważniejsze, nadającym się także do sprzętu przenośnego. Tu otwiera się więc zupełnie nowy wątek – sprzęt przenośny...

Być może sukces magnetofonu kasetowego, który niemal całkowicie wyparł z naszych domów magnetofon szpulowy, znacznie przerosł oczekiwania jego pomysłodawców. Może niespodziewanie wykazał, że już taka jakość jest dla większości konsumentów wystarczająca, a więc po raz pierwszy dał producentom sygnał, że działając na rynku masowym, lepiej swoje wysiłki kierować nie w stronę udoskonalania jakości dźwięku (a w każdym razie nie przede wszystkim), lecz w stronę innych cech użytkowych.

Bardziej złożone były argumenty stojące za wprowadzeniem odtwarzacza CD. Wygoda obsługi, nawet w porównaniu do magnetofonu kasetowego – niekwestionowana. Ale również wiele problemów brzmieniowych, które kulały w działaniu nośników analogowych (płyta, taśma), zostało rozwiązanych. A propaganda sukcesu była u zarania CD tak przekonująca, że niemal wszyscy byli pewni, że jest to rozwiązanie idealne pod każdym względem, można nawet docelowo. Pamiętam siebie i moich znajomych w tamtym czasie, planujących zakup odtwarzacza – chociaż były drogie, to każdy myślał, że warto, bo przecież jest to zakup „na całe życie”. Potem z audiofilskich kręgów wyszła krytyka brzmieniowych niedociągnięć CD, okazało się, że jak zawsze są urządzenia lepsze i gorsze, i generalnie wiele jeszcze można w odtwarzaczach CD poprawić, co działo się przez



#### Instalację

popularnych systemów kina domowego ma nam ułatwić kilka nowych pomysłów, redukujących liczbę głośników ustawianych dookoła miejsca odsłuchowego, a także dalej postępująca ich miniaturyzacja. Na zdjęciach system Sony DAV-IS10 (na dole) z głośnikami satelitalnymi wielkości piłek golfowych, i system Pioneer RCS-515 (na górze), w którym głośniki nie są aż tak mikre, ale wciąż niewielkie, i co najprzyjemniejsze, można je składać w różne zestawy – np. połączyć w parę „trójpaków” – wtedy np. w lewym jedna kostka obsługuje kanał lewy przedni, druga lewy tylny (efektowy), a trzecia kanał centralny – razem z analogiczną z zestawu prawego. Ale można dwie kostki kanału centralnego połączyć ze sobą i ustawić na środku, a kostki kanałów efektowych przenieść do tyłu.



kolejne lata. Ale faktem też jest, że koncepcja ta sama w sobie była dla audio absolutnie przełomowa, zarówno ze względu na wdrożenie techniki cyfrowej, wielkość nośnika, wygodę jego obsługi, wyeliminowanie eksploatacyjnych problemów związanych z działaniem magnetofonów i gramofonów (czyszczenie głowic, wymiany wkładki gramofonu, regulacje i tu, i tam). Kolejne, coraz pojemniejsze nośniki służące



i sygnałom audio, i wideo, są już tylko – i aż – dalszymi krokami na drodze, którą rozpoczął CD.

O ile wspomnienie magnetofonu było wspomnieniem urządzenia praktycznie już nieaktualnego, to wraz z CD wkraczamy we współczesność. Nie tylko ze względu na jego powinowactwo z DVD czy Blu-ray. Sam format CD wykazuje się również niespodziewaną żywotnością, i chociaż z pewnością z czasem odejdzie do lamusa, to znacznie później, niż prognozowano. Można powiedzieć, że CD obronił już kilka piłek meczowych, i gra dalej. A wprowadzono go przecież już ćwierć wieku temu! Zwróćmy uwagę, że był to pierwszy, przeznaczony na rynek konsumencki, format i nośnik cyfrowy. Komputery



O pozycję najnowocześniejszego źródła sygnałów wideo walczą Blu-ray i HD DVD, ale jako format nagrywalny w domowych rejestratorach pozostaje jeszcze w kursie „zwykłe” DVD. Jednak i tu nie pełni ono już wiodącej roli, bowiem większość wysokiej klasy nagrywarek dysponuje twardymi dyskami o bardzo dużej pojemności. Ponad 1000 godzin (choć w najniższym trybie jakościowym) możemy zapisać na 400-GB dysku nagrywarki LG RH299.

Do stronnictwa Blu-ray należy też Pioneer, który błyszczy (w przenośni i dosłownie) odtwarzaczem BDP-LX70. Urządzenie pracuje oczywiście w formacie najwyższej rozdzielczości 1080p, ale ponadto w oryginalnym filmowym tempie 24 klatek na sekundę.

z tamtego okresu można już spotkać tylko w muzeach, bo technika cyfrowa zrobiła w tym czasie ogromne postępy, na czym korzysta też CD, ale podstawowe parametry samego nośnika i zapisywanego na nim sygnału pozostają bez zmian. Jakie są powody takiej inercji? Tu pojawia się kolejny wątek – nie tylko producenci sprzętu i ich wynalazki dyktują tempo zmian na rynku; dużo, a może nawet najwięcej mają do powiedzenia wytwórnie płytowe, których polityka ostatecznie decyduje o tym, jaki format w praktyce pojawi się na rynku. Można to ująć następująco – firmy sprzętowe proponują jakieś nowe rozwiązanie, mając w tym własny interes, opierający się oczywiście na prognozach sprzedaży nowej generacji urządzeń, ale to firmy płytowe – muzyczne

czy filmowe – decydują o tym, czy rozwiązanie to będzie ostatecznie zaakceptowane poprzez wydawanie nowych tytułów na nowych rodzajach nośników. Ale i to będzie się zmieniać, wraz z dostępem do muzyki i filmu poprzez sieć internetową, która może w ogóle wyeliminować funkcjonowanie jakichkolwiek stałych nośników.

I tak z przeszłości wyszliśmy na prostą ku przyszłości. Ale czy rzeczywiście prostą? Prognozowanie rozwoju rynku przypomina prognozowanie pogody. Jak prognoza się sprawdzi, to jej autorzy wypinają piersi po order. Jak nie, przygotowują kolejną prognozę. Zmiany zachodzą tak wielokierunkowo i są wywoływane tak wieloma czynnikami, że firmy nie mają łatwego zadania, czy to projektując konkretne urządzenia, czy określając profil swojej produkcji na przyszłość. Czego chce klient? Jego ostateczne wybory mogą być zupełnie różne od tych, jakie przedstawiają analitycy. Dzisiaj modny piano black za rok może być kompletnie passe. Może będzie boom na odtwarzacze wysokiej rozdzielczości, a może publika przejdzie obok nich zupełnie obojętnie. Na podstawie liczby już sprzedanych wyświetlaczy full HD wskazywany jest ogromny potencjał tego rynku. Ale może klienci wcale tak nie baczą na ten



Radykalne rozwiązanie problemu głośników kina domowego proponuje coraz większa grupa producentów. Na zdjęciu system Denon X-SPACE DHT-FS3, w którym głośniki wszystkich kanałów – poza subwooferem, ale razem z całą elektroniką – umieszczono w podłużnej obudowie, mającą znaleźć swoje miejsce bezpośrednio pod telewizorem.

parametr, a po prostu kupują kolejną generację płaskich telewizorów – takimi jakimi są, i to im wystarczy do szczęścia, i wcale nie będą uparcie dążyć do ich pełnego wykorzystania... zwłaszcza że producenci – co już jest naprawdę trudne do usprawiedliwienia – znowu wdali się w wojnę konkurencyjnych formatów. Zrobili to dziesięć lat temu przy okazji formatów audio, robią ponownie przy okazji wideo. Ale siła przyzwyczajenia jest ogromna. Nawyki i pasje nabyte w młodości w latach, choćby potem tłumione, długo niezrealizowane, w końcu odezwią się z wielką, czasami destrukcyjną siłą. Dotyczy to również naszego stosunku do sprzętu audio. Dobitnie pokazały to wakacyjne, i jeszcze wcześniejsze wydarzenia na styku polityki, biznesu i kryminału, które mają właśnie jeszcze jeden, niedoceniany wątek – właśnie wątek audio. Nasze elity objawiły zamiłowanie, a także godne uznania kompetencje do nagrywania – zajęcia, które było chlebem powszednim przez kilka dziesięcioleci panowania magnetofonu, a które potem zostało zmarginalizowane poprzez upowszechnienie słuchania muzyki bezpośrednio z płyt CD. Co prawda ściąganie plików MP3 jest jakąś formą re-

Nowoczesne zespoły głośnikowe muszą mieć swój styl i perfekcyjne wykonanie. Na zdjęciu dwa alpejskie rodziny – z lewej austriackie Vienna Acoustics MOZART GRAND jako przykład tradycyjnej, ale najwyższej klasy stolarki, w pięknej naturalnej okleinie palisandrowej lakierowanej na wysoki połysk, z prawej awangardowa szwajcarska Piega TWEN w obudowie aluminiowej, trochę na przekór panującym trendom szerokiej, ale płytkiej. Cena – ok. 8000 zł.

jestrowania dźwięku, ale jakże pozbawioną uroku, inicjatywy i umiejętności koniecznych przy dawnym nagrywaniu na taśmę. Nie tylko płyt i audycji radiowych, które były dla nas pierwotnym źródłem muzyki. W zamierzonych czasach na wyposażeniu magnetofonu był też mikrofon, który służył do nagrywania znajomych, rodziny, z okazji i bez okazji. Fraza w stylu „niech ciocia powie coś do mikrofonu” padała często, ku zakłopotaniu cioci, ale pozwalała uruchomić proces, który najwyraźniej jest dla nas nadal ważny – proces nagrywania czyjegoś głosu. Nowoczesny sprzęt audio pozbawił nas tej funkcji, i by choć w części zrekompensować sobie tę stratę, najwyraźniej wielu z nas zakupiło dyktafony. To tylko przyczynek do ogólniejszej refleksji o wielkiej różnorodności naszych zainteresowań i preferencji, które nawet na samym polu sprzętu audiowizualnego dają nam i producentom ogromne pole do popisu. Popisujmy się więc, bo żyje się tylko raz. Wyzwólmy długo skrywane potrze-

by, nie odkładajmy zakupów na później, pochwalmy się znajomym nowym telewizorem i systemem audio, przy okazji nagrywając – czy to jego uprzejme zachwyty, czy też płynące z zazdrości cierpkie komentarze i zastrzeżenia. Potem, jak kupi to samo, będziemy mogli mu odtworzyć.

Ale chcąc przedrzeć się przez dzunglę współczesnych urządzeń audio-wideo, przeprowadzić przez nią średnio zorientowanego konsumenta, nie można błędzić wśród swobodnych refleksji, trzeba wyznaczyć mocne punkty orientacyjne – tematy kluczowe dla obecnego rynku.

## U ŹRÓDŁA

Pierwsze, a później popularne urządzenia audio były i są samowystarczalne – patefon miał swoją własną tubę, radio – wzmacniacz i głośnik, podobnie jak wiele magnetofonów szpulowych i kasetowych. Rozwój urządzeń i podnoszenie ich jakości spowodował jed-

Brytyjskie propozycje za ok.8000 zł  
– Monitor Audio GS20  
i ProAc Studio 140.



nak wyodrębnianie wyspecjalizowanych urządzeń, które współtworzą cały system audio, wideo lub audio-wideo. W każdym systemie można wskazać na urządzenia źródłowe – te, które odczytują nośniki zawierające materiał audio lub wideo (płyty, taśmy), lub przyjmują taki sygnał w transmisji przewodowej lub bezprzewodowej (tunery radiowe i telewizyjne, modemy internetowe).

W przeszłości rozdział między światami audio i wideo następował już na etapie urządzeń źródłowych, i chociaż systemy wideo zawsze musiały obsługiwać zarówno obraz, jak i dźwięk, to jednak nikt nie traktował napisu „HiFi” na magnetowidzie jako zachęty do słuchania za pomocą tego urządzenia samej muzyki, a jedynie jako deklarację, że

*Kto lubi duże kolumny i duży dźwięk, wciąż w tym samym zakresie ceny powinien zwrócić uwagę na wypasione niemieckie bryki. Na zdjęciu Heco CELAN 800 i Magnat QUANTUM 709.*



Podstawkowe zespoły głośnikowe też są dalekie od jakiejkolwiek unifikacji – można spotkać takie maleństwa, jak Highland AINGEL 3201 (z lewej), i takiego terminatora, jak Paradigm TITAN MONITOR V.5. Przeciętnej wielkości „monitor” znajdowałby się gdzieś pomiędzy nimi.

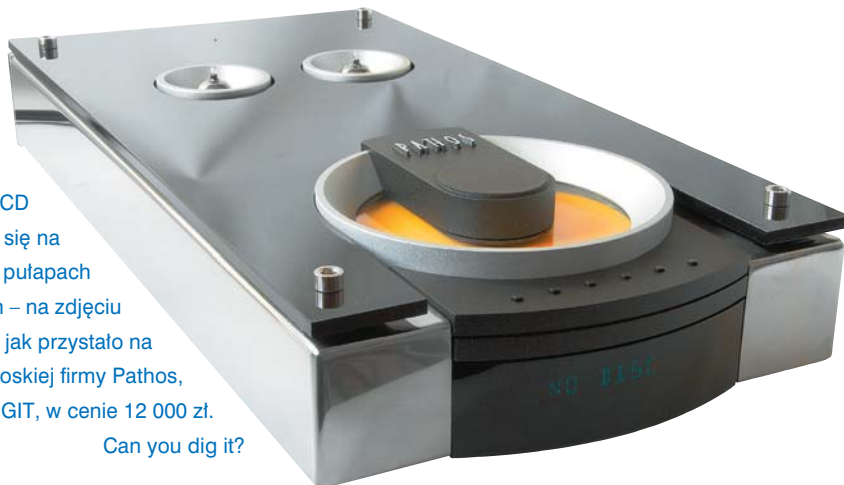
towarzyszący obrazowi dźwięk będzie przyzwoity. Obecnie audio i wideo jest mocniej splecione, przede wszystkim dzięki płytom i odtwarzaczom DVD stało się możliwe stworzenie systemu obsługującego i film, i muzykę na wysokim poziomie jakościowym. Jest tak nie tylko dlatego, że płyta DVD może być nośnikiem zarówno dźwięku, jak i obrazu, ale i dlatego, że odtwarzacze DVD są kompatybilne z płytami CD – do dzisiaj najpopularniejszymi dla zapisu muzyki. A skoro płyt CD wciąż nie brakuje, to produkowane są i odtwarzacze CD. Nie są tak uniwersalne jak odtwarzacze DVD, bo ich umiejętności ograniczają się praktycznie do odtwarzania muzyki, ale jakość odtwarzania krążków CD jest z ich udziałem wyższa niż za pomocą odtwarzaczy DVD, zwłaszcza tanich. Tutaj dotykamy tematu wrażliwości – statystycznego Kowalskiego gotowego na system audio-wideo wydać kilka tysięcy złotych, nie ma sensu przekonywać, że powinien w tym systemie posiadać wyspecjalizowany odtwarzacz CD. Warto jednak wiedzieć, że odtwarzacz CD nie jest anachronizmem, jakim zaczął wydawać się wtedy, kiedy pojawił się odtwarzacz DVD, ale awansował do roli urządzenia wyspecjalizowanego, podczas gdy odtwarzacze DVD zdegradowano niskimi cenami do poziomu urządzeń masowych. Ustępują ona pola rejestratorom DVD, oczywiście zdolnym do odtwarzania DVD (i CD), ale też nagrywającym na DVD, a także, coraz częściej, pozwalającym rejestrować materiał na wbudowanym twardym dysku. Na marginesie – skrót HD oznacza tutaj właśnie Hard Disc, podczas gdy w przypadku telewizorów te same dwie litery dotyczą wysokiej rozdzielczości (High Definition). Początkowe zamieszanie wokół różnych konkurencyjnych formatów zapisu DVD nie



sprawia już kłopotu – większość współczesnych rejestratorów nagrywa we wszystkich lub prawie wszystkich formatach, tą kwestią klient nie musi już zawracać głowy ani sobie, ani sprzedawcy. Nagrywarki DVD są generalnie droższe od odtwarzaczy (gdy porównujemy urządzenia podobnej klasy), ale i tak stały się przystępne cenowo, skoro nie trzeba wydawać nawet 1000 złotych, aby zdobyć przyzwoite urządzenie z twardym dyskiem. To właśnie rejestrator DVD zajął pozycję popularnego magnetowidu, w pełni przejmując jego rolę w systemie. Ale odtwarzacze DVD będą spychane do głębokiej defensywy również przez zupełnie inne odtwarzacze – nową generację odtwarzaczy wysokiej rozdzielczości Blu-ray i HD DVD. W tym momencie bronią się jednak dość sprytnie – modele ostatniej generacji mają wbudowane upsakalery, które sygnał niższej rozdzielczości, właściwy dla formatu DVD, awansują do sygnału o rozdzielczości 1080p, definiującej parametry full HD, a więc charakterystycznej dla natywnej rozdzielczości Blu-ray i HD DVD. Tak osiągnięty obraz nie ma dokładnie takiej samej jakości, jak zakodowany od początku sygnał na płycie Blu-ray, ale postęp w stosunku do standardowego DVD jest wyraźny, i ostateczny efekt bardzo satysfakcjonujący. Zwłaszcza w kontekście niewielkiego wyboru i wysokich cen odtwarzaczy Blu-ray pierwszej generacji, które kosztowały po kilka tysięcy złotych (w dodatku często okazując

się urządzeniami niedopracowanymi, cierpiącymi na choroby wieku dziecięcego), taka propozycja jest godna uwagi. Ale to się szybko zmienia, kolejne odtwarzacze Blu-ray będą znacznie tańsze, i pojawią się nie tylko jako odseparowane urządzenia, ale też w ramach kompletnych systemów kina domowego „z jednego pudełka”, co jest najlepszym sposobem dla ich popularyzacji na szerokim rynku. W ten sposób pytanie, czy warto „inwestować”

Nowe odtwarzacze CD pojawiają się na różnych pułapach cenowych – na zdjęciu niezwykle, jak przystało na produkt włoskiej firmy Pathos, model DIGIT, w cenie 12 000 zł.  
Can you dig it?



Skandynawska firma Primare od lat znana jest ze swojego dopracowanego, i jak się okazuje genialnie długowiecznego stylu, a jedna z najnowszych propozycji to CD-amplifier CD110 – czyli stereofoniczne wszystko (poza głośnikami) w jednym.

w odtwarzacz wysokiej rozdzielczości, będzie się dezaktualizować – takie odtwarzacze będą nam sprzedawane bez pytania, w ramach prawie każdego nowoczesnego systemu audiowizualnego.

## BLU-RAY CZY HD DVD?

Przez pierwszą połowę 2007 roku, stopniowo przewagę zdobywał Blu-ray. Ale na ostatniej berlińskiej wystawie IFA – która odbyła się we wrześniu 2007 roku – swoją siłę pokazał również format HD DVD.

Na Blu-ray zgodziła się zdecydowana większość firm japońskich. A to te firmy, wraz z koreańskimi (które wystartowały z odtwarzaczami potrafiącymi czytać obydwa formaty), będą dostarczały większość odtwarzaczy na rynek masowy. Ale jeszcze najważniejsza dla sukcesu któregoś z formatów jest decyzja wytwórni płytowych – bo po co nam nowe odtwarzacze, gdy nie będzie filmów, które chcielibyśmy obejrzeć? Tutaj jednak przewaga Blu-raya nie jest już tak wyraźna.

Wielu producentów, zajmujących się wcześniej ściśle określonymi typami urządzeń – tak jak KEF zajmował się kiedyś tylko zespołami głośnikowymi – rozszerza swój profil, chcąc dotrzeć do nowych klientów. Doskonale ku temu okazją jest kariera iPod'a, który choć sam w sobie nie do pobicia, to nie obrazi się na współpracę ze stacją dokującą i parą głośników, ...



...co pozwala korzystać z niego również w domu w sposób przypominający działanie stereofonicznego mini-systemu. Na zdjęciu KEF PICOFORTE – na górze właściwa stacja dokująca, na dole wzmacniacz.

słabnącego rynku płyt, wiążącą się z obietnicą wyższej jakości dźwięku. Ale sama płyta i odtwarzacz wysokiej rozdzielczości wcale nie były gwarancją (choć tak to reklamowano) realnego, łatwo słyszalnego wzrostu jakości dźwięku, bowiem jakość tę często ograniczają inne komponenty systemu audio – wzmacniacze, a głównie zespoły głośnikowe. Stąd też brzmienie większości systemów audio niewiele zyskiwało na skutek wprowadzenia doń



wysokiej rozdzielczości. Na polu wideo sytuacja jest znacznie korzystniejsza dla formatów wysokiej rozdzielczości – po pierwsze oglądanie telewizji jest zajęciem bardziej kuszącym dla przeciętnego zjadacza chleba, niż słuchanie muzyki w audiofilskim skupieniu, po drugie od kilku lat panuje gorączka wymiany telewizorów kineskopowych na płaskie wyświetlacze plazmowe i LCD, tym bardziej stawiająca wideo w cen-

**Subwoofery powinny straszyć basowymi gromami, a nie wyglądem. Specjalista od niskotonowych efektów, amerykańska firma Velodyne opracowała model MICRO VEE, w kształcie kostki o boku 22 cm. Gniazdo podłączeniowe mini jack oraz kolory wykończenia sugerują, że dedykowany jest systemom multimedialnym, chociaż cena jest jak najbardziej poważna – 4200 zł.**



Podstawowym urządzeniem „poważnych” systemów kina domowego pozostaje wielokanałowy receiver (amplifier). Za mniej niż 2000 zł kupimy dobrze wyposażone urządzenie w formacie 5.1, o mocy ok. 100 W na kanał, ze złączami HDMI – na przykład RX-V461, najtańszy model z nowej linii Yamaha.



Urządzenia Harman/Kardon wyróżniają się własnym, rozpoznawalnym i generalnie bardzo lubianym wzornictwem. To jedna z nielicznych firm nie-japońskich, która działa z dużym rozmachem na rynku kina domowego, i potrafi zaproponować dobrze wyposażone urządzenia za umiarkowaną cenę. A do tego znana jest z dbałości o dźwięk. Na zdjęciu najtańszy amplifier AVR147, w cenie ok. 2000 zł.

trum zainteresowań, wreszcie wprowadzenie pełnej wysokiej rozdzielczości (full HD, czyli takiego, jaki charakteryzuje Blu-ray i HD DVD) do telewizorów w cenie poniżej 10 000 zł powoduje, że sygnał wysokiej rozdzielczości może zostać naprawdę wyświetlony, a nie tylko odtworzony w wielu domach. A w najbliższym czasie należy spodziewać się spadku cen zarówno telewizorów full HD, jak też odtwarzaczy Blu-ray i HD DVD. Rynek jest więc przygotowany na konsumpcję sygnału full HD, i sygnał taki na pewno się upowszechni. Niektórzy wskazują, że zagrożenie dla Blu-ray i HD DVD, jak też dla wszelkich formatów wykorzystujących fizyczny nośnik, przyjdzie z zupełnie innego kierunku – ze strony sieci internetowej służącej również do dystrybucji sygnału wysokiej rozdzielczości.

## LCD CZY PLAZMA?

To chyba najczęściej zadawane pytanie w ciągu ostatnich kilku lat – w sklepach, na forach, w rozmowach między znajomymi. Tutaj dwie konkurujące technologie ponownie zmuszają klientów do myślenia i wybierania, ale na szczęście nie wywołują komplikacji „systemowych” – nie ma problemu niekompatybilności LCD czy PDP z jakimkolwiek sygnałem wideo. Obydwa rodzaje wyświetlaczy pojawiają się na

rynku najczęściej w postaci kompletnych, samodzielnych odbiorników telewizyjnych (z tunerem), czasami ze specjalnym wyposażeniem (odtwarzacze DVD, twarde dyski do zapisu, głośniki). Najwyższa rozdzielczość 1080p też nie jest charakterystyczna dla żadnego z konkurentów – w obydwu przypadkach jej udział jest coraz większy, ale wciąż spotyka się niższe.

Według koneserów, wyświetlacze plazmowe dostarczają lepszy obraz – głównie za sprawą wyższego kontrastu, wynikającego z kolei z głębszej czerni, co ma duży wpływ na ogólne wrażenie naturalności, a także lepszej dynamiki (szybkość reakcji matrycy). Aby jednak cieszyć się z zalet plazmy, trzeba jej stworzyć odpowiednie warunki – pomieszczenie powinno być zaciemnione. Wyświetlacze LCD nie są pod tym względem tak wymagające, gdyż mają większą siłę świecenia. Jeżeli więc nowy płaski telewizor ma spełniać rolę tradycyjnego telewizora, oglądanego nie tylko późnym wieczorem albo w specjalnym pomieszczeniu, lecz przez cały dzień, LCD wydaje się wyborem bardzo praktycznym. Plazma pozostaje mocnym kandydatem do specjalnie przygotowanego „kina domowego”, gdzie jednak napotyka na konkurencję projektorów – które mogą zapewnić jeszcze efektowniejszy, bo



znacznie większy obraz. Większość producentów optuje obecnie za technologią LCD, która w telewizorach dostępnych na rynku dotarła już do granic 50 cali (konstrukcje pokazujące, „co producent potrafi” są jeszcze większe, ale nieproporcjonalnie droższe). Postęp techniczny wśród „elcedeków” jest wyraźny z roku na rok, a ich wybór staje się większy niż plazm. Plazmą zajmują się jednak wciąż najlepsi w tej dziedzinie, i wraz z przemieszczaniem się ku większym przekątnym, wymuszonym przez ekspansję LCD, plazma staje się rozwiązaniem ekskluzywnym, wciąż godnym polecenia dla najbardziej wymagających, którzy jednak nie mogą zainstalować dużego ekranu i projektora.



Denon AVR-4308 – flagowy amplituner Denona, który „ma wszystko”, za które trzeba zapłacić prawie 10 000 zł. W bogatym komplecie dekoderek są najświeższe DTS HD Master i Dolby True-HD, dedykowane formatom Blu-ray i HD DVD. Ale nawet bez sygnału wejściowego wideo najwyższej rozdzielczości, Denon wygeneruje 1080p, na przykład z płyty DVD, za pomocą wbudowanego skalera Faroudja. Moduł sieci WiFi pozwala komunikować się z internetem, a układy autokalibracji, korekcji akustyki pomieszczenia, poprawy jakości brzmienia skompresowanych formatów przypominają, że urządzenie to ma jeszcze coś wspólnego z audio...



Coraz więcej firm znanych wcześniej z klasycznego sprzętu stereo, proponuje urządzenia niekonwencjonalne. Advance Acoustic przedstawia EZY-7 – kombajn, który w tradycyjnej 43-cm obudowie kryje wzmacniacz dwukanałowy, tuner AM/FM oraz stację dokującą dla iPoda. Cena – 2200 zł.

## WYSOKA ROZDZIELCZOŚĆ

Hasło wysokiej rozdzielczości stało się synonimem wysokiej jakości. Oczywiście jest to parametr, który z jakością ma wiele wspólnego, ale jednak nie jedynie, który ją określa. Wszystkie firmy kładą nacisk na wysoką rozdzielczość z powodów marketingowych – jest to „zawołanie bojowe”, które dzisiaj najlepiej mobilizuje klientów do zakupów. Będąc już zmobilizowanym, dobrze jednak przywrócić właściwe proporcje różnym aspektom jakości. Wysoka rozdzielczość, w sensie technicznym, a nie intuicyjnym, oznacza tylko (i aż) więcej linii poziomych (w full HD – 1080) i pionowych (w full HD – 1920). Wysoka rozdzielczość telewizora bez odpowiednio wysokiej rozdzielczości sygnału źródłowego na niewiele się przyda, i odwrotnie

nie. Ale gdy jeszcze rok, dwa lata temu taka uwaga skłaniałaby do refleksji, czy warto za wszelką cenę (wówczas raczej wysoką) kupować telewizor full HD, to dzisiaj, gdy ceny znacznie spadły, a pojawiają się też coraz tańsze źródła sygnału o rozdzielczości 1080p, chodzi po pierwsze o to, aby zdać sobie sprawę z tej zależności, i nie stawać w pół drogi – tylko budować system o wysokiej rozdzielczości pamiętając zarówno o parametrach telewizora, jak i odtwarzacza (choćby DVD z upskalingiem 1080p), a po drugie o to, aby nie traktować znaczka full HD jako gwarancji najwyższej jakości – tylko brać pod uwagę również inne parametry. Kontrast, jasność świecenia, dynamika, jakość barw – te pojęcia wcale nie mieszczą się w wysokiej rozdzielczości!

## ILE KANAŁÓW POTRZEBA DO SZCZĘŚCIA?

Dwukanałowe odtwarzanie muzyki jest tak silnie utrwalone, że nawet obecny dostęp do techniki pozwalającej znacznie zwiększyć liczbę kanałów nie powoduje szczególnego zainteresowania klientów taką rozbudową systemów audio, i nawet zdania wśród dbających o najwyższą jakość audiofilów są w tej sprawie podzielone. Dlatego wielokanałowe płyty muzyczne SACD czy DVD-Audio są tylko marginesem. Ostatecznie z wielu powodów – dostępu do muzyki w danym formacie, ceny i wygody instalacji, przyzwyczajenia, końcowego efektu – zdecydowanej większości z nas wystarczy stare, dobre stereo. Przy tej okazji wypada wyjaśnić – oczywiście tylko laikom – że dwa kanały i dwie kolumny nie służą temu, abyśmy słyszeli dźwięk tylko z dwóch kierunków – odpowiednie relacje natężeniowo-fazowe sygnałów w obydwu kanałach powodują, że przy prawidłowo ustawionym systemie pozorne źródła dźwięku pojawiają się na szerokiej i głębokiej scenie przed słuchaczem. Aby jednak stworzyć wrażenie dźwięku swobodnie otaczającego słuchacza, wprowadzić pozorne źródła dźwięku z tyłu, konieczne jest uruchomienie kolejnych

kanatów i głośników – tzw. tylnych, efektowych, surroundowych. Aby z kolei filmowe dialogi mocniej trzymały się ekranu, czyli obrazu postaci, które je wypowiadają, wprowadza się kolejny kanał – już piąty – centralny. Wreszcie wyodrębnia się kanał „efektów niskotonowych”, aby zasilać nim oddzielny głośnik, a w zasadzie całe urządzenie wzmacniająco-głośnikowe – czyli subwoofer. W ten sposób powstaje standardowy dla kina domowego system „5.1” (pięć kanałów szerokopasmowych plus niskotonowy), który może być dalej rozwinięty do wersji 6.1 lub 7.1, poprzez zwiększenie liczby kanałów tylnych. Wchodzenie w szczególności najbardziej rozwiniętych systemów nie ma jednak sensu, ponieważ nie spotkały się one z zainteresowaniem szerszego rynku, przede wszystkim ze względu na kłopoty instalacyjne – ostatecznie dostarczenie systemu 7.1 w wersji niskobudżetowej, przy niskiej jakości elementów, jest zupełnie realne, jednak znalezienie odpowiedniego miejsca dla kilku głośników z tyłu jest najczęściej problemem nie do rozwiązania, stąd systemy takie spotyka się w praktyce tylko w specjalnych pomieszczeniach przeznaczonych do celów kinowych. Dla normalnego klienta, spędzającego czas w swoim wielozadaniowym „living roomie”, nawet standardowy zestaw „pięć plus jeden” okazuje się bardzo kłopotliwy – stąd obecnie wyraźny trend do upraszczania instalacji głośnikowych. Chociaż nikt tego oficjalnie nie ogłasza, tradycyjny układ dwukanałowy jest przywracany do łask w systemach kina domowego. Sami użytkownicy bardzo często, nawet po zakupieniu pełnego zestawu 5.1, poprzestają na podłączeniu głośników lewego

i prawego, i ewentualnie subwoofera, a ci, którzy kupili kolumny kanałów przednich, zakup tylnych i centralnego odkładając na później, często do tego tematu już nie wracają.

Ze strony producentów widać najróżniejsze kompromisowe propozycje układowe – od najprostszych, które właśnie ograniczają się do dwóch kanałów przednich (przykładem na to są mikrosystemy, do złudzenia przypominające mini-wieżę stereo, ale wyposażone w odtwarzacz DVD zamiast CD, co czyni z nich najprostsze systemy kinowe. Można chyba bowiem zgodzić się na takie kryterium – o przynależności do świata kina domowego decyduje nie liczba kanałów i głośników, ale umiejętność odczytu nośników wizji. Oczywiście każdy tak zdefiniowany system kina domowego jest zdolny odtwarzać muzykę. Inaczej mówiąc – każdy system kinowy jest jednocześnie – lepszym czy gorszym – systemem muzycznym, bo przecież musi zawierać pełną sekcję audio, a nie każdy system audio jest systemem kinowym. Aspekt wielokanałowości jest odrębny, bo teoretycznie i czyste systemy audio mogą być wielokanałowe. Jednak pod hasłem „zestawy kina domowego” wciąż dostarczane są przede wszystkim systemy, które wykraczają poza format 2.0, a już z pewnością nie stosuje się w ich opisie słowa stereo – bo brzmi to dzisiaj mało przebojowo... Mamy więc systemy 2.1 – czyli dwa kanały przednie plus subwoofer – bardzo praktyczne, bo użycie subwoofera wią-

Producenty projektorów wizyjnych w integracji systemów kina domowego posuwają się najdalej – Epson EMP-DM1 jest zamkniętym w jednej obudowie centrum domowej rozrywki, złożonym z projektora 3LCD, odtwarzacza DVD oraz wbudowanego wzmacniacza z głośnikami. Wystarczy włożyć do urządzenia płytę DVD, podłączyć zasilanie, aby cieszyć się dużym obrazem. Kosztuje to tylko 2500 zł, jednak za lepszy dźwięk trzeba będzie zapłacić dodatkowo, dokupując typowy zestaw głośników.



że się z odciążeniem głośników głównych od przetwarzania najniższych częstotliwości, a to pozwala radykalnie zmniejszyć ich wymiary. Zresztą systemy tego typu, nazywane wówczas „sub-sat” (subwoofer-satality) zaczęły zdobywać popularność jeszcze przed rewolucją kina domowego, jako odmiana muzycznego systemu stereofonicznego.

Niektóre systemy dostarczają sygnały oryginalnie dedykowane głośnikom tylnym i centralnemu do specyficznie rozbudowanych zespołów przednich (lewego i prawego), aby te, za pomocą specjalnych przetworników ustawionych w kierunku ścian bocznych i do środka sceny, poprzez odbicia fal od ścian pomieszczenia, i/lub przeprowadzanie na sygnale pewnych operacji uwzględniających zjawiska psychoakustyczne, pozorowały działanie głośników dodatkowych. Najdalej idącym wariantem takiej integracji jest pojedyncze urządzenie, ustawione najczęściej pod telewizorem, które emituje dźwięk wszystkich kanałów, kreując wirtualną przestrzeń. Czasami zawiera ono równocześnie całą potrzebną elektronikę!



Nowym gatunkiem sprzętu muzycznego jest serwer. Arcam MS250, dzięki 400-GB twardemu dyskowi, może przechowywać zawartość ok. 640 płyt CD, lub kilku tysięcy w postaci skompresowanej. Poprzez interfejs sieciowy łączy się z internetem, a jego zdolności multiruumowe pozwalają obsługiwać cztery strefy. Potrafi też po prostu odtwarzać pocziwe płyty CD.

Niektóre firmy dostarczają pełne pakiety małych satelitów (wraz z subwooferem), które można ustawiać w klasycznie rozwinięty wielokanałowy sposób, jak też łączyć ze sobą, redukując liczbę miejsc w pomieszczeniu, w których umieszczamy głośniki. Coraz częściej głośniki tylne (efektowe) odbierają sygnał bezprzewodowo, co przynajmniej rozwiązuje ten niebagatelny problem. A gdzie indziej głośniki satelitarne, choć trzeba je wszystkie podłączyć tradycyjnym przewodami, są małe jak piłki pingpongowe...

Pomysłów jest coraz więcej, nie tylko dlatego, że oczekują ich klienci, ale również dlatego, że pozwalają producentom wyróżniać się wśród konkurentów oryginalnością i technologiami.

Aby jednak uzyskać prawdziwy dźwięk dookólny, koniecznych jest owych pięć głośników dookoła – żadne sztuczki nie oszukają naszych uszu do tego stopnia, abyśmy usłyszeli z tyłu dźwięki, które emitowane są z przodu. Czy jednak usłyszenie dźwięków z tyłu jest nam rzeczywiście potrzebne do szczęścia, nawet w filmie akcji? Takie założenie poczyniono na początku historii kina domowego, jest więc ono mocno utrwalone, ale przecież podlega indywidualnym ocenom. Postęp w tworzeniu „sztucznej” (tak ją nazwijmy) przestrzeni dźwiękowej z czasem zawodzi takimi możliwościami, że na-

Powrót do task czarnej płyty nie odbywa się na masową skalę, ale nie dotyczy tylko hi-endowych szczytów – duży wybór solidnych, bardzo ładnych (to też ważne!) i niekoniecznie drogich gramofonów dostarcza firma Pro-Ject. Na zdjęciu jeden z nowych modeli – Xpression Comfort III, w cenie 2400 zł.



wet jeżeli nie będą one w stu procentach odwzorowywały „naturalnej” przestrzeni z głośników ustawionych dookoła słuchacza, to i tak zadowolą zdecydowaną większość słuchaczy. A może zadowolają i dzisiaj? Co więcej, wielu z nas wystarczy klasyczna transmisja dwukanałowa, i wcale nie dlatego, że słyszymy gorzej od tych, którzy muszą obstawiać się głośnikami. Dźwięk z dobrego systemu stereofonicznego, przy prawidłowo ustawionych kolumnach, potrafi być tak sugestywny, że zupełnie wystarcza nie tylko do słuchania muzyki, ale i do oglądania i słuchania filmów oraz koncertów.

## ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE

Zespoły głośnikowe zawsze były, są i chyba tym bardziej będą najdroższym

elementem systemu audio – o ile chcemy zbudować system dobrze zrównoważony pod względem jakości jego składowych. Nie można bowiem stosować najprostszej metody dzielenia całkowitego budżetu przeznaczonego na zakup sprzętu, na jednakowe części „oddelegowane” poszczególnym urządzeniom. Na zespoły głośnikowe należy przeznaczyć więcej niż na inne urządzenia. Ta praktyka ma swoje uzasadnienie w teorii – konstrukcja głośników i zespołów głośnikowych nie przechodzi zmian rewolucyjnych, nadal wymaga dużej ilości surowców i pracy. Nie ma tu miejsca na ekspansję techniki cyfrowej i miniaturyzację, która w ciągu ostatnich dwóch dekad znacznie obniżyła koszty i ceny urządzeń elektronicznych. W swojej naturze zespoły głośnikowe są po części urządzeniami, po części instrumentami. A prawdziwy fortepian jest dzisiaj tak duży, jak był sto-



Prawdziwa moc – zestaw przedwzmacniacza i stereofonicznej końcówki mocy amerykańskiego Krella Evo 402 + Evo 222 dostarcza ok. 2 x 1000 W, ale kosztuje ok. 1 x 100 000 zł.

259

lat temu. Tańszy tylko wtedy, jeżeli wyprodukowany w Chinach – ale o tym dalej. I w tej dziedzinie można odnotować postęp, przede wszystkim dzięki zaawansowanym technikom obliczeniowym i pomiarowym, i coraz większemu doświadczeniu wszystkich konstruktorów, ale z roku na rok nie pojawiają się nowe generacje kolumn, które deklasowałyby poprzednie. Ma to swoją dobrą stronę – kupując dobre kolumny i sporo za nie płacąc, kupujemy zarówno przepustkę do dobrego brzmienia, jak i produkt, który przez wiele lat nie zestarzeje się „moralnie” – co jest problemem praktycznie wszystkich innych urządzeń audio-wideo, szybko degradowanych przez swoich następców.

Świat zespołów głośnikowych to ogromny wybór odmiennych konstrukcji, różniących się wielkością, konfiguracją, liczbą i rodzajami przetworników. Bardzo trudno jest przedstawić w krótkiej formie nawet podstawowe wskazówki dotyczące racjonalnych podstaw wybierania odpowiednich kolumn – zbyt wiele jest wyjątków od reguł, aby w ogóle mówić o jakichkolwiek regułach... Trudno też oceniać jakość zespołów głośnikowych na podstawie parametrów – po pierwsze słabo odnoszą się do rzeczywistych brzmieniowych możliwości, po drugie są bardzo często nieprecyzyjne, czy wręcz fałszywe. Dlatego kupowanie zespołów głośnikowych to wspaniała, ale trudna zabawa – wybór i różnorodność ogromna, a pomocy znikąd... Ostatecznie jednak większość kolumn renomowanych marek reprezentuje przyzwoity poziom, więc ryzyko „wpadnięcia na minę” nie jest duże. Unikajmy zadziwiająco okazałych kolumn za niewielkie pieniądze, w tym zwłaszcza produktów firm „no name”. Nie unikajmy za to możliwości posłuchania – różnice brzmieniowe między kolumnami są o rząd wielkości większe, niż między innymi urządzeniami. Kupując w ciemno dobre kolumny dobrej firmy, najczęściej nie będziemy zawiedzeni. Gdybyśmy jednak porównali je z kilkoma innymi, mogłoby się okazać, że wśród tych innych są właśnie takie, których brzmienie szczególnie nam się podoba.

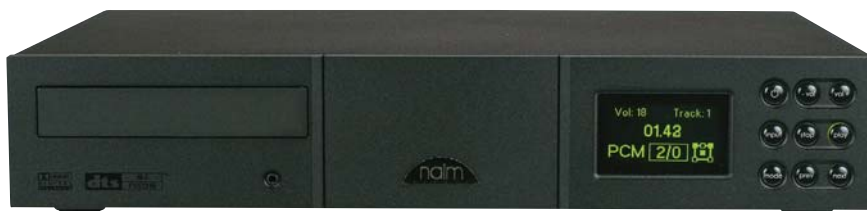


W Rotelu RX-1052

– nie takim zwyczajnym dwukanałowym amplitunerze  
- spotykają się dwa kierunki rozwoju audio – młoda wielostrefowość  
i niemłode, ale odzyskujące siły stereo.



Ten niepozorny odtwarzacz Samsunga DVD-1080P7, kosztujący zaledwie 600 zł, potrafi podać na wyjściu sygnał z upskalera 1080p.



Również firmy z audiofilskiego panteonu wkroczyły na obszar kina domowego – ale nie z klasycznymi amplitunerami, ani też nie z popularnymi zestawami „z jednego pudełka”. Naim N-Vi to zintegrowany odtwarzacz DVD/procesor/wzmacniacz wielokanałowy, kosztujący 17 000 zł. Nawet w tej cenie bez funkcjonalnych fajerków, za to z doskonałym, firmowym brzmieniem.

## FIRMY, MARKI, SPECJALIŚCI I CHIŃSZCZYNA

Często zadajemy pytanie: A co to za firma, ta...? W rozmowie ze sprzedawcą, dociekając przewag jednego droższego urządzenia nad innym tańszym, często słyszymy argument: Bo to jest firma... Ale przecież w sklepie RTV nie chcemy kupić firmy, jej akcji na giełdzie, tylko określone urządzenie. Dobra marka ma sygnalizować wyższą jakość, która jednak powinna być możliwa do opisanego faktami – parametrami, funkcjami, niezawodnością, czy choćby designem. Kiedy nie widać żadnych oznak obiektywnej wyższości sprzętu „markowego” nad „niemarkowym”, mamy kłopot. Warto pamiętać, że to co dla nas niemarkowe, mało znane nawet sprzedawcom w sklepie, bo nie pochodzące z największych koncernów, w rzeczywistości może być sprzętem wysokiej klasy, wyprodukowanym przez małą firmę specjalistyczną. Wtedy jed-

nak, najczęściej, sprzęt taki będzie nie tańszy, ale droższy, nawet znacznie droższy od produktów popularnych marek. Sytuacja taka panuje właśnie na rynku audiofilskim, gdzie najbardziej cenione są produkty firm niszowych, a nie wytwórczość japońskich koncernów, pożądana przez konsumentów na rynku masowym. W tamtym świecie role są więc inaczej rozpisane, ale zakłęcie „marki”, nieoparte mocnymi argumentami, też się często pojawia. Kiedy więc ostatecznie zaufać marce, chwaloonej przez sprzedawcę, i trochę za to zaufanie dopłacić, a kiedy kupić urządzenie według własnej analizy jego jakości? Niestety, ponownie nie można przedstawić jednoznacznej recepty, ale można podać garść wskazówek. Kupując urządzenie jak najbardziej typowe, panujące na rynku (np. amplituner wielokanałowy, rejestrator DVD, telewizor LCD), szukając najlepszej relacji jakości do ceny, ale i odpowiedniego poziomu zaufania, sprawa jest najprostsza –



Klasyka japońskiego hi-endu – Accuphase i Luxman. Obydwie firmy wciąż opracowują nowe, coraz doskonalsze konstrukcje odtwarzaczy CD i wzmacniaczy stereofonicznych.

duża rzesza znanych firm japońskich, z pomocą dwóch koreańskich, przedstawia nam tak szeroką i solidną ofertę, że płacenie znacznie wyższych cen za ekskluzywne modele firm hi-endowych ma sens tylko przy pełnej świadomości, że więcej zapłacimy za prestiż, nietypowe rozwiązania (niekiedy niekoniecznie bardziej praktyczne), niespotykany gdzie indziej design. W tych dziedzinach dostawcami podstawowych technologii są właśnie firmy japońskie i koreańskie, one wdrażają je jako pierwsze, a uruchamiając masową produkcję i jednocześnie konkurując ze sobą, sprowadzają ceny swoich produktów do najniższego możliwego poziomu... który jednak mogą przebić Chińczycy. To druga skrajność, ale trzeba wyjaśnić, że pojęcie „chińska produkcja” jest bardzo wieloznaczne. Większość produktów sygnowanych przez firmy japońskie też jest obecnie wytwarzana w Chinach, ale przy odpowiedniej kontroli jakości, sprawowanej często przez macierzystą firmę. Wiele z fabryk zaangażowanych w taką produkcję, na „nocnych zmianach”, samodzielnie produkuje podróbki oryginalnych urządzeń, czasami kontynuując produkcję modeli wycofanych z oferty przez firmę dostarczającą projekty, często zmieniając im jednak nazwę firmy itp. Taka radosna wytwór-

czość jest całkiem legalnie sprowadzana i sprzedawana przez polskich dystrybutorów – w ten sposób na rynku pojawiają się najtańsze urządzenia, sygnowane przez marki nieznanne gdzie indziej na świecie. Czasami będą to więc produkty, które tylko pozbawione logo znanej firmy, będą za niższą cenę reprezentować ten sam poziom, ale równie często będą to urządzenia poprzednich generacji, które w obecnych czasach wymieniane są co najmniej raz w roku. Japońskie firmy ceniące swój prestiż i ich dystrybutorzy dbają o to, aby w sklepach nie zalegały starocie z poprzednich serii, ale aby ciągle chwalić się nowościami, które w dużym stopniu napędzają sprzedaż. Produkcja „no name” nie dba o to, bo dla niej kluczowa jest najniższa możliwa cena. Tutaj warto więc chyba dołożyć parę złotych za pewność (lub prawie pewność), że urządzenie jest nowoczesne. Ale generalne wskazanie, która z firm japońskich czy koreańskich robi najlepsze np. telewizory LCD, jest niemożliwe. W danym momencie, zwłaszcza w momencie wprowadzania nowej serii, jedna firma może uzyskiwać przewagę nad pozostałymi, ale chwilę później pateczkę przejmuje inna... dystrybutorzy zwykle reagują na to przecenami swoich produktów, aby zachować ich konkurencyjność – rozważanie jakości

zawsze musi uwzględniać cenę, bo przecież chcąc kupić nowy telewizor nie stawiamy abstrakcyjnego pytania, jak firma jest zdolna wyprodukować absolutnie najlepszy telewizor, niezależnie od ceny. W ofercie każdej firmy znajdziemy modele tańsze i droższe.

Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana na polu urządzeń audio. Tutaj popularne firmy japońskie wcale nie są już najważniejszymi graczami. Kiedyś były – i owszem – zwłaszcza dla początkujących audiofilów. Ale wraz z przeniesieniem punktu ciężkości swoich działań z audio na wideo na przełomie XX i XXI wieku, oferty japońskich producentów zostały niemal wyczyszczone z urządzeń tak przestarzałych – jak się wówczas japońskim decydom wydało – jak odtwarzacze CD czy wzmacniacze dwukanałowe. Symboliczne było przerwanie działalności tak znanej w Polsce marki jak Technics – jej właściciel, koncern Matsushita, postanowił wszystkie nowe urządzenia audiowizualne lokować pod marką Panasonic. Trzeba jednak oddać honor innym firmom japońskim, które więzów ze stereo nie zerwały, a dzisiaj nawet rozbudowują ofertę urządzeń dwukanałowych. Są też mniej znane na rynku masowym, japońskie firmy produkujące sprzęt hi-endowy, szanowane nawet przez najbardziej wybrednych

i snobujących audiofilów, odrzucających z reguły wszystko, co trąci japońszczyzną. Bo na rynku audiofilskim, zarówno w odniesieniu do produktów niskobudżetowych, czy hi-endowych, dominują firmy nie-japońskie, a europejskie i amerykańskie. Z tym że... te rodowodowo europejskie są coraz częściej własnością międzynarodowych koncernów, ze znacznym chińskim udziałem, a produkcja ma miejsce tamże; firmy amerykańskie zwykle zajmują się hi-endem, czyli sprzętem droгим. Najdalej posunięta specjalizacja dotyczy produkcji zespołów głośnikowych. Tutaj udział producentów japońskich jest najmniejszy, a niezależnie od pochodzenia, zajmują się tym zwykle firmy inne, niż znane z produkcji „elektroniki”. Wynika to z techniczno-akustycznej specyfiki zespołów głośnikowych, wymagających specjalnych kompetencji. Nie należy jednak z góry przekreślać wszystkich japońskich zespołów głośnikowych, są wśród nich projekty bar-

tarycznej, a zdobywać ją w okresie bezpośrednio poprzedzającym zakup. Szczególnie na rynku urządzeń wideo nie ma sensu robić zwiadu na wiele miesięcy wcześniej – do czasu zakupów sytuacja znacznie się zmieni, być może nie spotkamy już urządzeń które sobie namierzaliśmy, a na pewno zobaczymy wiele nowych.

Ceny urządzeń zawierających określone technologie spadają z roku na rok, co skłania do odkładania zakupu na później. Na pewno nie warto kupować niczego na zapas, iść na lep promocji, które najczęściej są wyprzedzami „schodzących” modeli, bo wprowadzone za chwilę nowocześniejsze modele kolejnej generacji mogą okazać się wcale nie droższe, a może nawet tańsze... Kupowanie sprzętu nigdy nie będzie dobrą „inwestycją”, sprzęt traci skokowo na wartości rynkowej zaraz po wyjściu ze sklepu (spróbujmy go sprzedać!), a później z każdym dniem

bie przyjemności zakupu i korzystania z systemu audio czy kina domowego.

Aby dojść do celu, trzeba więc wyzwoić się z trzech nawyków – dążenia do stuprocentowej pewności, że właśnie to, a nie żadne inne urządzenie jest dla nas najlepsze, kupowania „z wyprzedzeniem” pod pretekstem łapania okazji, ale też wyczekiwania na stabilizację cen. Mówiąc krótko – kiedy już naprawdę gotowi jesteśmy skosztować nowy zakup, bo mieszkanko już urządzone i rodzinka czeka na obiecanne kino, kupujemy i konsumujemy. Ale gdzie? Nie da się ukryć, że w internecie kupimy najtaniej – jednak nie zawsze bezpiecznie. Znów nie można generalizować. W dużych sklepach – „sieciach” – jest już trochę drożej, ale można urządzenie zobaczyć, dotknąć, ze sprzedawcą pogadać... Poziom kompetencji jest bardzo zróżnicowany, a proble-

Przykład chiński, i wcale nie niskobudżetowy – odtwarzacz CD Muse SE i wzmacniacz stereofoniczny XA-6800SE kosztują 3500 zł każdy.



dzo udane, często opracowywane przez europejskich projektantów. Ale z pewnością nie należy uparcie dążyć do tego, aby do elektroniki japońskiej firmy dołączyć głośniki tej samej marki.

### KIEDY I GDZIE KUPOWAĆ?

Nie jest też możliwe zdobycie pełnej wiedzy na temat aktualnej sytuacji na rynku – znajduje się na nim zbyt wiele produktów, wciąż się zmieniających. Trzeba poprzestać na wiedzy fragmen-

(nawet nieużywany), zbliżającym przecież moment wprowadzenia nowszych modeli. Ale też nigdy nie doczekamy komfortowej sytuacji, w której zapanuje spokój i stabilność, nigdy nie doczekamy pewności, że wreszcie kupujemy urządzenie, które na długo pozostanie szczytowym osiągnięciem techniki, czy choćby będzie porównywalne do urządzeń przygotowywanych na następne sezony, że ceny za określone technologie nie będą już spadać... czekając na taką sytuację, nigdy nie sprawimy so-

mem jest nie to, że sprzedawcy niewiele wiedzą, ale to, że swoją wiedzę – czasami całkiem sporą, jednak w oczywisty i usprawiedliwiony sposób ograniczoną ogromem audiowizualnego tematu – przekazują w sposób sugerujący klientom ważność tylko wybranych aspektów jakości. Stąd klienci są potem przewrażliwieni pod pewnymi względami, a zupełnie nie zwracają uwagi na in-

ne. Słuchając niektórych opinii czasami wydaje się, że już lepiej byłoby nie wiedzieć nic, niż wiedzieć trochę, ale zdecydowanie zbyt mało i nie to, co najważniejsze. Na szczycie handlowej hierarchii znajdują się sklepy specjalistyczne (tzw. studia, salony) których działalność dotyczy głównie sprzętu audio i kina domowego wyższej klasy. Specyfika tego obszaru dyktuje trochę inny styl obsługi i zachowania klientów, niż na polu popularnego sprzętu wideo. Po pierwsze wymiana kolejnych generacji sprzętu nie następuje tak często, i można sobie pozwolić na dłuższy czas poszukiwania i wybierania, bez wielkiego ryzyka, że wstępnie upatrzony sprzęt bezpowrotnie zniknie. Ostoją spokoju są zespoły głośnikowe – najwięksi specjaliści w tej dziedzinie wymieniają poszczególne modele co kilka lat, a konstrukcje hi-endowe dożywają w ofertach nawet do dziesięciu lat. Specyfiką rynku audiofilskiego są przeprowadzane przez klientów tzw. „odsluchy” (nie podsluchy), które wymagają od sklepów przygotowania odpowiednich pomieszczeń. Sprzedawcy w takich sklepach mają niewątpliwie dużą wiedzę o sprzedawanym sprzęcie, nieste-



Sonus Faber kontynuuje zapoczątkowaną we flagowym modelu Stradivari akustyczną koncepcję szerokiej przedniej ścianki – ale trzeba przyznać, że ten odważny krok wykonuje w pięknym stylu. Model Elipsa kosztuje 60 000 zł za parę.

ty pewną bolączką jest ich stronniczość, czy to wynikająca z audiofilskiej pasji, która zawsze wiąże się z pewnymi poglądami, osobistymi upodobaniami, czy to z przynależności sklepu do danego dystrybutora. Oczywiście najbardziej dotyczy to czystej wody sklepów firmowych, w których produkty określonej marki zostaną pokazane w pełnej krasie, ale nie mamy żadnej szansy na rzetelne ich porównanie z konkurencją, która zostanie przez tamtejszych ekspertów sponstponowana. W sklepach należących do dystrybutorów zajmujących się większą liczbą marek sytuacja jest o tyle lepsza, o ile więcej marek możemy tam spotkać, ale wciąż nie liczymy na to, że usłyszymy obiektywną, sprawiedliwą opinię na temat produktów firm, które nie są tam sprzedawane. Zasada jest prosta i ogólnie obowiązująca – w żadnym sklepie, małym czy dużym, nie ma sensu pytać sprzedawcy „co sądzi o” produktach firm, których nie sprzedaje. Bo jego odpowiedź, choć nie zawsze prosta, między wierszami sprowadzi się zawsze do tego samego – że sądzi źle.

**Andrzej Kisiel**

Hi-End to nie tylko szalone ceny, nie tylko obietnica doskonałego brzmienia, ale często również odlotowe wzornictwo, dokumentujące niepowtarzalność i dewizę: nigdzie indziej czegoś takiego nie kupisz. Nagra PMA Pyramide to piramidalne końcówki mocy, w cenie 40 000 zł za parę.

